Rok I (VIII). Wtorek, 2 Lutego 1932 r. Nr. 7.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

Cena 5 gr.

Dziennik Niezależny

Redakcja i Administracja: ul. Najśw. Marji Panny 23. — Telefon Nr. 3-15.
Redaktor przyjmuje od 11—12 przed poł. Administracja czynna cały dzień.

Miljonowa afera przemytnicza!

Tym razem przemycano sztuczną biżuterję z Czechosłowacji Niemiec i Francji

Warszawa 1,2

W sobotę aresztowano w Warszawie jednego z największych hurtowników sztucznej biżuterji w Polsce, Bazylego Kamińskiego (pl. Krasińskich 6), który stał na czele szajki przemytników sztucznych kamieni z Czechosłowacji, Niemiec i Francji.

Z pochodzenia, wiedeńczyk, Kamiński szmuglował do Polski sztuczną biżuterję w porozumieniu z zagranicznymi dostawcami.

W mieszkaniu Kamińskiego znaleziono ostatnio raz 100 kg. sztucznej biżuterji, drugi raz 185 kg. Pozatem w mieszkaniu u rodziców jego przy ul. Św. Jerskiej 34 znaleziono 50 kg. Nadto władze celne w Warszawie i Cieszynie obłożyły aresztem nadesłane onegdaj pod adr. Kamińskiego przesyłki, zawierające 90 kg. sztucznej biżuterji.

W ten sposób w ciągu kilku miesięcy przemytnik oszukał Skarb Państwa na sumę około miljona zł. Poza karą więzienia czeka go kara pieniężna w wysokości 5-ciokrotnej stawki celnej. Kamiński jest bardzo zamożny, tak, że Skarb Państwa wyegzekwuje prawie w całości należne mu sumy.

Dochodzeniem prokuratorskiem kieruje wiceprokurator Lemkin. Kamińskiego osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Chińczycy ewakuują stolicę

Dowódca japoński poprzysiągł zdobycie Szanghaju. Setki zabitych i rannych.

London, 1.II.1932.

Według doniesień z Szanghaju odbyła się tam dzisiaj w konsulacie angielskim konferencja, w której prócz konsulów angielskiego i amerykańskiego uczestniczyli również dowódcy wojsk chińskich i japońskich.

Po zakończeniu konferencji wydano komunikat, stwierdzający że zawieszenie broni trwa nadal, położenie jednak jest nadal bardzo poważne.

Mimo tego teoretycznego zawieszenia broni walki w dzielnicy Czapel trwają nadal.

Wojska chińskie mogą poszczycić się szeregiem sukcesów. Większa część dzielnicy została już odbita z rąk japońskich. —

Kontrataki japońskie na dworzec północny zostały odbite,

Dowódca japoński Sziczawa przysiągł, że pomści porażkę w Chapei i Chińczyków z dzielnicy tej wypędzi.

Londyn, 1.II.1932.

Z Nankinu donoszą o panującym tam entuzjazmie wojennym.

Około 50.000 ludzi oblega ustawicznie dworzec, z którego odjeżdżają wojska do Szanghaju. Wojsko obrzucane jest kwiatami.

Od wczoraj hasłem dnia jest: „Szanghaj po naszym trupie".

Publiczność chętnie składa ofiary na fundusz wojenny i podarunki dla żołnierzy.

Władze rządu chińskiego przeniosły swą siedzibę z Nankinu do Loyang, w prowincji Honan.

Premjer Wang Czing Wei i prezydent Czang Kai Szek wyjechali już do Loyang.

Tokio, 1.II.1932.

Dziś obradował rząd japoński. Po kilkugodzinnych obradach gabinet upoważnił ministra wojny do wysłania dalszych wojsk do Mandżurji i Szanghaju, „celem energiczniejszej obrony interesów japońskich".

W mrokach tajemnicy

Grand-Hotelu w Krakowie.

Dokoła zagadkowej kradzieży cennych futer, kosztowności i gotówki w Grand Hotelu w Krakowie—zaczyna się wytwarzać zgoła niesamowita atmosfera.— Kiedy pewne czynniki śledcze idą w zdecydowanie jednym kierunku, inne znowu mają o tej sprawie wręcz odmienne zdanie. Dla jednych jest ona skomplikowana, dla drugich zaś niezmiernie prosta i jasna. Władze policyjne błądzą w mrokach tajemnicy i nie chcą uchylić jej rąbka przed opinją publiczną, rozciągając nici śledztwa nawet poza granicę państwa.

Tymczasem sądowe dochodzenia wykazały niezbicie, że p. Ciunkiewiczowa w czasie swego pobytu w Hotelu w Warszawie posiadała inne walizy, niżeli te, z jakiemi zajechała do Grand Hotelu w Krakowie. Energiczny i wytrawny sędzia śledczy dr. Wątor, który ujął śledztwo sądowe w swoje ręce, jest przekonania, że sprawa zostanie w należyty sposób wyjaśnioną.

Przegrany strajk tramwajarzy w Łodzi.

Strajk twamwajarzy w Łodzi został zlikwidowany Gdy w sobotę rano dyrekcja uruchomiła dodatkowe linje tramwajowe, około godziny 1-ej po południu wszystkie linje trwamwajowe były już czynne.

Do wieczora strajkowało jeszcze 250 tramwajarzy, lecz ich stanowisko nie mogło już wpłynąć na zmianę sytuacji.

Przystąpieniem do pracy tramwajarze wyrazili zgodę na nowe warunki: 2-tygodniowy urlop, 46-godzinny tydzień pracy i nowy rozkład zajęć.

Francja pożycza Czechosłowacji

600 miljonów franków.

Rząd francuski zgłosił we środę w Izbie wniosek upoważniający do udzielenia Czechosłowacji pożycki w kwocie 600 miljonów franków na lat pięć.

W motywach wniosku jest powiedziane, że będzie to aktem solidarności wobec zaprzyjaźnionego państwa i że podobne pożyczki były udzielane innym krajom, jak Węgrom, Jugosławji itd

Co słychać w Częstochowie?

KALENDARZYK

Luty 2

Dziś: Ocz. N. M. P.
Jutro: Błażeja
Wsch. sł. o g. 7.14
Zachód sł. o 16.24
Dług. dnia g. 9.19

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę dyżurują apteki:
3 Aleja, Krakowska.

Moratorjum podatkowego nie będzie

Znamienne oświadczenie p. ministra skarbu

Debaty nad budżetem poświęcone były przeważnie zagadnieniom podatkowym. Na temat polityki podatkowej w nadchodzącym okresie budżetowym wypowiedział się p. min. Jan Piłsudski, oraz referent budżetu min. skarbu, poseł Hołyński.

Najbardziej znamiennym i zasługującym na szczególne podkreślenie jest ten ustęp przemówienia p. ministra, w którym zaznacza on, że istnieje coprawda projekt ustawy o ułatwieniu spłat zaległych podatków przez rozłożenie ich na raty, natomiast o żadnem moratorjum podatkowem nie może być mowy.

Niebezpieczeństwo dla samorządów.

Zapowiedziana przez ministra Skarbu w sejmie ustawa o scentralizowaniu akcji egzekucji egzekucyjnej wszelkich podatków i opłat wywołała w kołach samorządowych zrozumiałe obawy, że nowa ustawa odbierze również samorządowi terytorjalnemu możność egzekwowania należności przypadających na rzecz miast. O ile projekt ustawy samorządowej w znacznym stopniu uszczupla samodzielność rad miejskich i magistratu, o tyle odebranie magistratom prawa egzekwowania wszelkich należności uzależni kasy komunalne od centralnego urzędu egzekucji, który wypłacać będzie należne kwoty samorządowi po przeprowadzeniu egzekucji. W ten sposób uzależnia się samorząd od władz skarbowo-egzekucyjnych nie w mniejszym stopniu, niż będzie on zależny od władzy administracji ogólnej pod względem ogólnej gospodarki. Nad projektem ustawy egzekucyjnej r o z w a ż a ć będzie związek miast.

O pomoc lekarską dla bezrobotnych!

Masy bezrobotnych obok nędzy, jaką przeżywają naskutek materjalnego niedostatku, są również ofiarami biurokratyzmu.

Oto bezrobotny zachorował na trzydziesty dzień od daty zaprzestania pracy.

Już nie może korzystać ze świadczeń Kas Chorych, bo prawo do tych świadczeń przysługuje mu tylko w ciągu pierwszych 28 dni jego bezrobocia.

Ale to dopiero początek jego tortury. Bo jednocześnie nie może zgłosić się do stempla, do kontroli P. U. P. P. a więc, zgodnie z ustawą będzie mu wstrzymana wypłata zasiłków.

Nadomiar pada nań okrutne dla niego podejrzenie, żo on pracuje.

Dla oczyszczenia siebie z tego „strasznego zarzutu", musi ostatecznie dowlec się do lekarza urzędu.

Ponieważ jeszcze „rusza się", lekarz odsyła go do komisji.

Wraca więc napół żywy do domu, aby za kilka dni stanąć przed komisją.

A przez ten czas bezustannie dręczy go i spać mu nie daje trwożliwe, męczące pytanie: „A co też powie komisja? A nuż i ona orzeknie, że są bardziej chorzy od niego i przychodzą do kontroli.

Ale na tem nie koniec.

Oto chorobą swoją zaraża swoje dzieci; zachorowała mu też żona.

Niema komu gotować, a i niema co gotować, bo jedyne źródło jego utrzymania, zasiłek Funduszu Bezrobocia, zostało dlań zamknięte.

By to wszystko opisać potrzebaby pióra Wiktora Hugo, lub jakiegoś Remarque'a bezrobocia, albo też wielkiego autora „Bandosa".

Jak donosi prasa stołeczna, Sekcja Pomocy Naczelnego Komitetu do Spraw Bezrobocia, zwróciła się już przed paru miesiącami w omawianej kwestji zorganizowania pomocy lekarskiej dla bezrobotnych z odnośnym kwestjonarjuszem do Komitetów Wojewódzkich, ale dotychczas zaledwie z paru województw otrzymał odpowiedzi.

A sprawa jest przecież pilną, bardzo pilną, n i e c i e r p i ą c ą zwłoki.

Szkodliwa kosmetyka i opakowanie pasty do zębów

Przy badaniu różnych artykułów w państwowym zakładzie badania żywności zauważono wadliwość opakowania niektórych gatunków pasty używanej do zewnętrznego użytku i do czyszczenia zębów. Otóż tubki używane do takich past w myśl przepisów nie mogą być robione z materjału, który posiada po nad 90 proc. ołowiu. Tymczasem pojawiły się na rynku wspomniane artykuły ładowane do tubek zawierających aż 98 pr. ołowiu i 2 proc. cyny. Pasta w zetknięciu z tubą działa chemicznie i ołów przedostaje się następnie wraz z pastą na skórę lub na dziąsła, zatruwając konsumenta. Wszelkie opakowania nieodpowiednie zostały zniszczone.

Śmieszny kontygent emigracyjny do Kolumbji. Polska na jednym poziomie z Chinami i z Litwą.

Rząd kolumbijski na podstawie rozporządzenia z dnia 18 grudnia 1931 roku określił kontygent imigracyjny na rok bieżący, wyznaczając dla Polski, Bułgarji, Chin, Grecji, Turcji, Indji, Libanu, Syrji, Litwy, Jugosławji, Palestyny, Rumunji, Rosji kontyngenty wynoszące po 10 osób na każde państwo. Tylko osoby, które otrzymały odpowiednie affidawity będą mogły emigrować w roku bieżącym do Kolumbji w ramach tych śmiesznych kontyngentów.

Osoby, które otrzymały offidawity przed tym terminem będą korzystać z prawa imigracji do Kolumbji bez ograniczenia.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Francuzów, Niemców, Anglików, Hiszpanów, Włochów i t. d. nie ograniczyło się zupełnie.

Ulgi kolejowe dla młodzieży szkolnej.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia zawiadamia, że w bież. roku szkolnym na czas przerwy 1 i 2 półroczem młodzież szkolna korzysta z ulg taryfowych na kolejach.

Spadek spożycia piwa.

Całkowite spożycie piwa w Polsce w roku ub. wynosiło około 1,920,000 hl., czyli że produkcja cofnęła się poniżej poziomu z roku 1927, kiedy to obliczano spożycie na 1,938,000 hl. W porównaniu więc do najpomyślniejszego roku, jakim był rok 1929, gdy sprzedaż piwa przekroczyła 2,500,000 hl., w roku bieżącym sprzedaż spadła —24,3 proc, zaś w stosunku do lat 1930 i 1928 przeszło o 20 proc.

Obliczając spożycie na jednego mieszkańca rocznie i biorąc pod uwagę przyrost ludności, wynoszący w przybliżeniu — 500.000 co roku, spadek spożycia jeszcze bardziej się pogłębił, gdyż w 1927 roku wynosi 6,64 litra, 1928 — 8,00 litrów, 1929—8,56 litra, 1930—7,85 litra, obecnie zaś dochodzi zaledwie o 6,09 litra na głowę.

Statystyka wypadków kolejowych.

Jak wykazuje statystyka wypadków kolejowych w roku 1930, wskutek wypadków związanych z ruchem kolejowym poniosły śmierć 364 osoby, w tem 245 postronnych, 92 pracowników kolejowych i 27 podróżnych. Największa ilość wypadków śmiertelnych (157) miała miejsce wskutek przechodzenia przez tory kolejowe poza przejazdami.

Nadto statystyka notuje 211 wypadków samobójczych. Z tej liczby samobójstwo popełniło 4 podróżnych, 7 pracowników kolejowych i 201 osób postronnych.

Celem zmniejszenia liczby wypadków, ministerstwo komunikacji wydało ostatnio surowe przepisy.

Miejski podatek

od przywozu kolejami.

W okresie powojennych trudności gospodarczych powstał szereg zarządzeń, które były uzasadnione wówczas, trwając jednak do dziś, okazują się nielogicznemi i szkodliwemi. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje miejski podatek od przywozu towarów kolejami.

Taryfy kolejowe są ważnym i subtelnym instrumentem w państwowej polityce gospodarczej, szkodliwe jest więc podwyższanie tych taryf przez podatek komunalny, zmniejszający częstokroć ich charakter. Zaznaczyć trzeba, że podatek dochodzi do 40 proc. kosztów przewozu. Wymiar tego podatku jest niezwykle skomplikowany, prowadzi więc do niesprawiedliwości i trudności manipulacyjnych. Dla kolei podatek miejski jest wybitnie szkodliwy, również dlatego, iż utrudnia ich konkurencję z samochodami. Dla miast jest on w gruncie rzeczy też niepożądany, gdyż podwyższa koszta kalkulacyjne producenta w mieście osiadłego i to tem więcej, że przy wywozie produktu przerobionego nie bywa zwracany podatek pobrany przy przywozie surowca. Odbiorca towaru wreszcie odczuwa trudności związane z istnieniem podatku od przewozu w stopniu znacznie dotklwszym niżby wskazywała jego wartość.

Na potrzebę zniesienia tej anomalji, przypominającej system podatkowy, istniejący w średniowieczu, zgadzają się w gruncie rzeczy wszystkie zainteresowane czynniki z Min. Komunikacji i organizacjami gospodarczemi na czele—a jednak podatek trwa. W miarę zaś wzmagania się ogólnych trudności gospodarczych staje się coraz dotkliwszy, a więc coraz dojrzalszym do skasowania.

Na tropie międzynarodowej szajki oszustów.

Emigracja przy pomocy skradzionych dowodów osob.

Władze śledcze wpadły na trop olbrzymiej międzynarodowej szajki oszustów, zajmującej się nielegalnym przewozem z Polski zagranicę osób, nieuprawnionych do wyjazdu, czy to ze względów wojskowych, czy z braku dowodów osobistych, czy wreszcie z powodu niemożliwości otrzymania prawa wyjazdu do upatrzonego państwa.

W rękach policji znalazła się obszerna korespondencja, szczegółowo ilustrująca sposoby zaopatrywania zainteresowanych w potrzebne dokumenty.

W przeciwieństwie do dawniej praktykowanych zwyczajów, kiedy to posługiwano się fałszewymi paszportami i wizami, z wyjątkiem głośnej swego czasu afery Baskina, działającego w porozumieniu z konsulem amerykańskim Hullem, który szmuglował do Ameryki ludzi nadkontyngentowo, zaopatrzonych za grube pieniądze w prawdziwe dokumenty amerykańskie, dostarczone nieprawnie przez konsula. Szajce, o której mowa miała wspólników w jednem z państw ościennych, którzy za opłatą kilkunastu dolarów dostarczali autentyczne dowody osobiste, uprawniające do wyjazdu za granicę.

Przystępując do zawarcia umowy na dostarczenie odpowiednich dowodów, kandydat na emigranta wpłacał na wstępie koszty 120 dolarów, resztę zaś uiszczał przy ich odbiorze.

Następnie drogą przez Gdańsk, gdzie koncentruje się wszelki przemyt i gdzie mają swoją siedzibę działające pod zamaskowanemi nazwami „Domy Handlowe", zajmujące się właściwie handlem fałszywemi dokumentami, oraz „exportem" żywego towaru na szeroki świat, odstawiano zainteresowanego zagranicę.

Cały aparat działał tak sprawnie, że o jakiejkolwiek „wsypie" nie mogło być mowy. Dopiero przychwycony przez policję list naprowadził na ślad szajki.

Ze względu na dobro toczące go się jeszcze śledztwa narazie nie możemy podać nazwisk osób wmieszanych w olbrzymią tę aferę.

W kilku słowach.

— W Algierze wywiązały się wczoraj walki krwawe pomiędzy dwoma szczepami Kobylów na tle rywalizacji handlowej. Ofiarą tych walk padło 20 zabitych i wielu rannych.

— Ekspres idący z Benaresu wykoleił się w pobliżu Patna. Śledztwo wykazało, iż przyczyną katastrofy było rozkręcenie szyn przez nieznanych sprawców. Szkody są bardzo znaczne. Pasażerowie wyszli cało.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.
W poniedziałek teatr nieczynny Od wtorku 2 lutego codziennio krotochwila z francuskiego — „Pan naczelnik to ja!"

Dźwiękowe „Grand - Kino".
wyświetla cud film realizacji Van Dycka p. t. „Trader Horn" Nad program: Dodatki dźwiękowe.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".
Najsłynniejszy film świata p. t. „Na Zachodzie bez zmian" wg. powieści E. Remarquea.

Dźwiękowe kino „Nowości".
dziś i dni następnych — „Powrót do życia" z J. Gaynor i Ch. Farrelem w rolach gł. — Nad program: Dodatki dźwiękowe Foxa.

Kino „Panorama".
w sobotę i niedzielę „Czerwony Błazen", czołowy film polski z Makowską, Bodo, Norą Ney i Smosarską w rolach gł. Nad program: 2 akt. komedja.

Obozy pracy

dla bezrobotnych w Anglji.

Władze angielskie zorganizowały dla bezrobotnych obozy pracy, z jednej strony aby uchronić ich od całkowitej bezczynności, z drugiej strony aby im dać możność podtrzymania swej sprawności zawodowej, którą jak się należy spodziewać—z czasem będą mogli znowu wyzyskać.

Obozy te znajdują się w miejscowościach Surrev i w parku Royal koło Londynu. Praca jest tam dobrowolna, a korzystają z niej przeważnie młodzi i to zarówno kobiety jak i mężczyźni.

W roku ubiegłym przez obozy te przeszło około 175 tysięcy tego rodzaju ochotników, Koszt utrzymania tych warsztatów wynosił około 35 miljonów złotych. Istnieją tam również oddziały dla robotników jeszcze niewykwalifikowanych, a więc rodzaj zawodowej szkoły.

Pracownicy otrzymują w obozie pomieszczenie i całkowite wyżywienie, jakoteż „na drobne wydatki" około 10 złotych tygodniowo. Zarząd obozów jest podobno zupełnie zadowolony z uzyskanych wyników.

Próba podpalenia pasiarni.

Właściciel oraz córka i dzierżawca aresztowani. 700 gęsi padłoby pastwą pożaru.

W ub. sobotę, godzinie 12-ej w nocy Straż Ogniowa zaalarmowana została wiadomością, że pali się pasiarnia Sz. Rzeżaka przy ul, Warszawskiej 66.

Oddział Straży wyruszył natychmiast do pożaru. Jest to obszerny plac, zabudowany drewnianemi kojcami dla gęsi. W jednym z budynków paliły się już belki. Na podłodze stało sześć świeczek, umieszczonych w różnych miejscach, a w pobliżu tych świeczek leżały wiązki siana, przepojone naftą. Podpalenie było widoczne i nie ulegało żadnej wątpliwości. Straż stłumiła ogień w zarodku i natychmiast zawiadomiła władze policyjne, które zabezpieczyły miejsce podpalenia do przybycia prokuratora i sędziego śledczego.

W pasiarni znajdowało się 700 gęsi, które swem przeraźliwem gęganiem zbudziły całą dzielnicę. W wielkiem niebezpieczeństwie znajdował się dozorca wraz z rodziną, mieszkający bezpośrednio przy podpalonym budynku.

Z rozporządzenia władz śledczych aresztowany został właściciel pasiarni Sz. Rzeżak, jego córka, oraz dzierżawca Jakubowicz. Energiczne dochodzenie władz wykryje niewątpliwie w najbliższych dniach sprawcę i wyjaśni szczegóły podpalenia.

Jak się dowiadujemy, Rzeżak uchodził za dość zamożnego człowieka, ostatnio w związku z kryzysem popadł podobno w trudności płatnicze.

Na marginesie powyższego podpalenia godzi się zaznaczyć, że w ostatnich czasach wypadki „sztucznych" pożarów są coraz rzadsze.

Przyczyniają się do tego pocieszającego stanu rzeczy w dużej mierze towarzystwa ubezpieczeniowe, które w swoim własnym doborze zrozumiałym interesie w każdym poszczególnym wypadku żądają najwyraźniejszych dowodów, że pożar powstał wskutek wypadku.

Z KRAJU.

Zmuszona do zaprzestania nauki dostała pomięszania zmysłów.

Uczenica VI klasy szkoły zawodowej w Czortkowie, Bergerówna, zmuszona złemi stosunkami finansowemi rodziców do zaniechania dalszej nauki, tak przejęła się tym faktem, że dostała pomieszania zmysłów.

Wystawa fotografiki harcerskiej we Lwowie.

Wczoraj została otwarta we Lwowie pierwsza wystawa fotografiki harcerskiej, połączona z konkursem powiększeń i ekslibrisów, urządzona staraniem referatu wyszkolenia Komendy Hufca harcerskiego miasta Lwowa. Wystawa obejmuje 85 prac fotograficznych t około 20 ekslibrisów.

Tragiczny wypadek w kamieniołomie.

Zatrudniony w kamieniołomach firmy St. Ziółkiewicz i S-ka pod Przemyślem robotnik Franciszek Paciorek, wskutek nieumiejętnego podkopania ściany spowodował jej usunięcie. Paciorek został przywalony gruzami. Odstawiony do szpitala wkrótce życie zakończył.

Aresztowanie pomysłowego oszusta.

Onegdaj aresztowano w Wilnie niejakiego Osolińskiego, który, podając się za wywiadowcę z Warszawy usiłował przeprowadzić rewizję w kasie pewnego zakładu fryzjerskiego. Po aresztowaniu oszusta ustalono, że w podobny sposób wyprowadził w pole kelnera pewnej wykwintnej restauracji w Wilnie. Zjadłszy tam kolację, Osoliński przedstawił się kelnerowi jako dedektyw, przybyły z Warszawy dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie katastrofy kolejowej Rogów—Koluszki. Oświadczył, że właśnie ów kelner jest podobny do jednego ze sprawców katastrofy i zaprosił go z sobą do komisarjatu. Podczas gdy kelner poszedł się ubrać, chcąc spełnić polecenie, oszust ulotnił się, nie zapłaciwszy rachunku za kolację.

Znów ofiara ślizgawki.

Na Sołaczu w Poznaniu zdarzył się tragiczny wypadek. Czterech małych chłopców ślizgało się na tamtejszym stawie, gdy słaby jeszcze lód załamał się i chłopcy dostali się do głębokiej, zimnej wody. Na krzyk tonących przybiegli przechodnie i trzech nierozważnych chłopców uratowali. Czwarty, 11-letni Tadeusz Hoffman utonął. Zwłoki jego wydobyła straż pożarna.

Włamywacze w sądzie.

Onegdaj wieczorem do kancelarji prezydjum sądu w Czortkowie włamali się złodzieje, zostali jednak spłoszeni i zabrali tylko płaszcz woźnego. Sprawców w osobach znanych na tamtejszym terenie złodziejów Czanderskiego i Pachołka, zatrzymano.

Młocarnia odcięła nogi robotnicy.

Robotnica rolna Anna Ochman z Koziny koło Przeworska, zatrudniona na folwarku ks. Lubomirskiego w Kozinie, w czasie pracy przy młocarni, gdzie podawała snopy, poślizgnęła się i wpadła w otwór młocarni tak, że tryby obcięły jej nogę powyżej kolana. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Przeworsku, gdzie nie odzyskawszy przytomności, umarła.

Z przemysłu bawełnianego.

Odbywają się prace nad uzdrowieniem stosunków, panujących w łódzkim przemyśle bawełnianym. Misję w kierunku organizacji tych prac powierzył rząd p. M. Turskiemu, dyrektorowi państwowego instytutu eksportowego.

Wiadomości gospodarcze.

Nowe możliwości eksportu bydła i trzody do Grecji.

W tygodniu ubiegłym na Centralnej Targowicy w Mysłowicach bawili przedstawiciele greckich firm, importujących bydło i nierogaciznę, którzy zamówili większą partję zwierząt rzeźnych dla Grecji, zapowiadając możliwość ewentualnych dalszych zamówień. Sprawa ta nabiera obecnie poważnego znaczenia, albowiem w lutym b. r. wygasa traktat handlowy Grecji z Jugosławją i Turcją, skąd rynek grecki pokrywa gros swego zapotrzebowania na bydło i trzodę. W związku z tem 25 b. m. wyjechali do Grecji dyrektor Pol. Syndykatu Eksportowego Litwinowowicz i dyrektor Centralnej Targowicy w Mysłowicach p. Fruchtländler.

Propaganda gospodarcza.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, uwzględniając całokształt momentów, które złożyły się na dzisiejszą sytuację gospodarczą, doszło do konkluzji, iż czynnikiem, mogącym wpłynąć dodatnio na dalsze kształtowanie się stosunków gospodarczych, jest m. in. kwestja należycie zorganizowanej propagandy krajowej wytwórczości. Celem wzmożenia propagandy i skoordywania wszelkich w tej mierze poczynań, ministerstwo uznało celowość skoncentrowania odnośnej akcji pod egidą izb przemysłowo-handlowych.

Związek izb, pragnąc rozwinąć inicjatywę ministerstwa, postanowił traktować omawiane zagadnienie w szerszej płaszczyźnie, a zatem pod kątem widzenia, uwzględniającym całokształt polskiej propagandy gospodarczej. W tym celu związek izb zwoła w niedalekiej przyszłości specjalny zjazd, na którym zostaną rozpatrzone zasadnicze potrzeby wzgl. możliwości w zakresie propagandy przemysłu krajowego.

Rodzina Tomcio-Paluchów
w kraju Wyrwidębów i Waligórów.

Kilka tygodni temu przyjechał do Cyrku warszawskiego zespół miniaturowych artystów, zespół najmniejszych podobno na świecie liliputów.

Jak żyją i co lubią ci mali ludzie — pytanie to zainteresuje pewnie wszystkich.

Otóż przedewszystkiem wciąż pamiętają o dystansie, jaki dzieli ich od nas ludzi normalnych, wciąż jesteśmy dla nich pokolenie Wyrwidębów i Waligórów, nieustannie się czują jak Gulliver między olbrzymami. Liliputi wiedzą, że my jesteśmy normalnymi ludźmi, a oni karzełkami, wiedzą to, ale tego nie czują, oceniają sytuację tak, że raczej my wyrośliśmy ponad miarę, i że pewnie jest nam z tem bardzo niewygodnie.

Naogół wziąwszy należą liliputi do ludzi ogromnie pracowitych. Ćwiczą bardzo dużo i chętnie, nie męczą się przytem szybko, są zawsze w dobrym humorze i uśmiechnięci. Jak ludzie duzi lubią i ci kilku dziesięciocentymetrowi artyści dobrze zjeść. Raczej dobrze, niż dużo, liliput musi dbać o linję, zachowanie proporcji jest u niego rzeczą ważniejszą niż u ludzi normalnych.

Czy lubią się bawić? Sądzę, że tak; są przecież zawsze weseli. Nie bawią się jednak dużo, prowadzą bardzo regularny tryb życia, są artystami cyrkowymi i o tem przedewszystkiem muszą pamiętać. Mają jednak jedną namiętność: lubią błyskotki, brylanty, drogie kamienie. Drobne, ale kształtne rączki liliputcich pań lśnią, jak wystawy jubilerskie. I zawsze im mało, zawsze marzą o świeżych pierścionkach, branzoletkach i broszkach. Nie różnią się więc pod tym także względem od naszych dorosłych pań.

Kto potrafi zjeść
16 pączków w ciągu 30 minut?

Pierwszy w stolicy konkurs żarłoków.

Możemy podać pewne szczegóły zapowiedzianego w prasie stołecznej kursu żarłoczności, urządzonego przez zarząd cukierni „Kolorowa” w Warszawie.

Otóż przedewszystkiem do konkursu „połykania” pączków stanąć mogą wszyscy obywatele R. P., bez różnicy płci, narodowości, wyznania i... przekonań.

Konkurs przewiduje zawody eliminacyjne, których zwycięzcy wejdą do półfinału i finału.

Czas trwania konkursu wyniesie 30 minut. Wpis dla zawodników 2 zł. Temu, kto wpałaszuje ponad 15 pączków, wpisowe zostanie zwrócone.

Półfinał rozgrywek odbędzie się w niedzielę i dostępny będzie dla publiczności za drobną opłatą na rzecz bezrobotnych. Finał we wtorek.

Tyle o regulaminie tej pierwszej u nas tego rodzaju imprezy. Organizatorzy jej odnoszą się do konkursu z całą powagą, ci którzy wezmą w nim udział, trenują się już podobno bardzo poważnie. Można istotnie pozazdrościć zawodnikom dobrego żołądka!

Nagroda wynosi 50 zł.

W kilku słowach.

Przybyli z Hiszpanji do Mentony prezydent miasta Walencji Don Alfaro Moreno w towarzystwie 11-tu radnych tego miasta, celem przeniesienia do Hiszpanji popiołów słynnego pisarza hiszpańskiego, Blasco Ibanez'a.

— Gandawski bank handlowy zawiesił wypłaty. Bank posiada 40 oddziałów i kapitał około — 100 miljonów franków. Krążą pogłoski, iż straty, które poniósł bank, wynoszą około 40 miljonów franków.

Gra Namiętności.

ROMANS EROTYCZNY 7)

Rzecz dzieje się w Częstochowie.

CZĘŚĆ I.

STRESZCZENIE.

Miljoner p. Adam Lisocki, stary i schorowany człowiek, poślubia wychowanicę swoją, młodziutką Janinę Korniczównę. Podczas jego nieobecności Janina poznaje na spacerze młodego studenta, Jerzego Zaliwskiego. Tłumi w sobie budzące się uczucie dla młodzieńca, gdyż obowiązek nakazuje jej uszanować honor męża, mimo, iż jest on nim tylko formalnie. Gdy Lisocki wraca po dwutygodniowej nieobecności, pomiędzy małżonkami następuje decydująca rozmowa.

Pan Lisocki wyjawia Janinie, że jest jej ojcem i ożenił się z nią formalnie dla przekazania jej nazwiska i majątku. Pragnął on, aby wyszła potajemnie zamąż za odpowiedniego człowieka, lecz w tajemnicy przed światem, aby dziecko jej nosiło jego nazwisko.

Państwo Lisoccy wyjeżdżają do Włoch, wraz z Jerzym Zaliwskim. Tam młodzi biorą ślub kościelny. — Gdy po kilku miesiącach okazuje się, iż Janina jest w odmiennym stanie, wraca ona z ojcem do Częstochowy. Jerzy pozostaje we Włoszech.

W Częstochowie Janina rodzi syna i zawiadamia o tem starego Kornicza, oraz Jerzego.

——

W odpowiedzi po kilku dniach nadszedł w podwójnej kopercie pod adresem pana Lisockiego list na ośmiu stronicach do Janiny. Jerzy wypowiedział w nim całą swoją radość, całą miłość i niepokój. Żalił się, iż w tych ciężkich chwilach nie mógł być przy niej, a zarazem opisywał jej tęsknotę swoją i samotność. O dziecko prawie że nie pytał. Zajmowała go wyłącznie myśl o niebezpieczeństwie, jakie groziło tak niedawno jego ukochanej żonie.

List ten pogrążył młodą kobietę w głęboką zadumę. Po raz pierwszy zrozumiała ona jak wielka jest różnica pomiędzy sercem kobiety i mężczyzny. Mężczyzna umie być kochankiem, lecz musi uczyć się być ojcem.

Stary pan Adam znał mężczyzn. Przewidział, iż sprawy tak się ułożą.

Co do listu, posłanego Andrzejowi Korniczowi, koleje jego były nieco odmienne.

Malarz nie mieszkał już tam gdzie za dawnych lat. Zstępował on coraz niżej po szczeblach drabiny społecznej.

Jeżeli człowiek nie ma w życiu nic, coby go podtrzymywało, łatwo może się stoczyć. Kornicz po śmierci ukochanej żony, zaniedbał swojej sztuki, stracił wszelki cel. Stał się on zupełnym rozbitkiem życiowym. Energja jego zgasła, wraz z nią nastąpiło powoli stępienie umysłu.

Żył lata całe jak wilk w swej norze. Skąpy zarobek zaspakajał jego niewyszukane potrzeby.

Z wiekiem stał się strasznym egoistą, obojętnym na wszystko.

Od czasu do czasu znajdował jakąś pracę, która pozwalała mu opłacić mieszkanie i nędzne utrzymanie, a co najważniejsze dawała możność zdobycia wódki. Gdy nie miał pracy, włóczył się samotnie, nie zamieniając z nikim słowa i siadywał godzinami w najgorszych szynkach.

Lecz zarobki jego stawały się coraz rzadsze, ręce trzęsły mu się coraz bardziej i z dnia na dzień gorzej wykonywał powierzone mu malarskie roboty.

Sprzedawał powoli resztki swego dobytku, wreszcie nie był w stanie opłacić komornego. Gospodarz domu, w którym zajmował izdebkę na czwartem piętrze, długi czas trzymał go za darmo, wreszcie jednak kazał mu się wynieść. Powodowany litością dał mu jednak list polecający do właściciela pewnej wytwórni wyrobów gipsowych.

— Znajdzie pan u niego robotę,—powiedział Korniczowi,— przytem da on panu niezawodnie jakiś kąt, w którym będzie pan mógł mieszkać.

Kornicz był już człowiekiem zupełnie pozbawionym woli. Robił to, co mu kazano. Udał się do właściciela wytwórni wyrobów gipsowych. Zgodził się na ofiarowane mu pięć złotych dziennie i rozpoczął pracę. Polegała ona na odlewaniu form gipsowych i częściowo na pilnowaniu sklepu.

Właściciel fabryczki, Cieślak, nie mógł mu dać u siebie mieszkania, pozwolił mu tylko jadać obiady w swojej kuchni. Natomiast w tym samym budynku, gdzie mieściła się fabryczka i sklep, znalazł on sobie kąt u jakichś ludzi, nieokreślonej bliżej profesji.

Mieszkanie ich, jeśli można tak nazwać ową brudną norę, składało się z izby, w której na barłogu sypiała sympatyczna para gospodarzy i małej alkowy, w której postawiono łóżko lokatora.

W izbie tej panował wieczny zaduch nędzy, a nocą ze wszystkich szpar wypełzały roje robactwa.

Właścicielami tego lokalu byli Felek Witczak i jego wierna chwilowo towarzyszka Walercia, typy najgorszego rzędu alfonsa i prostytutki.

Walercia zachowała na zniszczonej twarzy ślady dawnej urody. Felek natomiast ze swą łysą czaszką, niespokojnie biegającemi oczkami i obwisłą dolną wargą, sprawiał wrażenie odpychające.

Oboje zwlekali się ze swego barłogu dopiero koło południa, a wychodzili na miasto o zmroku, aby wrócić nad ranem, ledwie trzymając się na nogach.

Mimo, że Kornicz stoczył się już sam bardzo nisko, nie mógł nie odczuwać odrazy do tych szumowin społecznych. Był jednak zbyt słaby moralnie, aby podźwignąć się i zmienić obecne warunki swego życia. Nato potrzeba by było jakiegoś silnego wstrząsu.

Codziennie, gdy przychodził rano do jasnej pracowni, wstępowała w niego jakgdyby odwaga. Gdy dotykał rękami odlewów gipsowych dzieł sztuki, budziła się w nim znowu dusza artysty, spragniona prawdziwego piękna.

Lecz gdy wieczorem wracał do swego legowiska, wzrok jego przygasał.

Kładł się poomacku do łóżka i zasypiał ciężkim przerywanym snem. Nieraz na usta jego wybiegało z jękiem imię ukochanej żony, a nawet czasami, nieznanej prawie córki.

Sam stworzył tę pustkę wokoło siebie. Sam tego chciał. Teraz żałował, lecz było zapóźno.

Nad ranem słyszał pijane głosy, powracających gospodarzy. Kulił się wtedy w swoim kącie, aby nie być przez nich spostrzeżonym. Obawiał się, że go kiedyś zamordują.

Czasami Feluś bywał w dobrym humorze. Przynosił jakieś zapasy, butelkę wódki. Budził wtedy lokatora i zmuszał, aby z nimi coś przekąsił.

Kornicz nie umiał odmówić. A przytem zamiłowanie do alkoholu było i jego grzechem.

Po każdej z takich bibek, stawał się jeszcze obojętniejszy na wszystko.

I oto pewnego dnia, w pracowni, po długich wędrówkach, znalazł go list Janiny. Przeczytał go z wielkiem wzruszeniem. List zawiadamiający go o jej ślubie, nie doszedł jego rąk. Teraz dopiero dowiedział się o jej losie.

— Drogie moje dziecko, — szepnął, w nieoczekiwanym przypływie uczucia.—Jakże niesłusznie ją znienawidziłem. Nieszczęsny człowiek ze mnie!

Dalszy ciąg nastąpi.

PRAWDA W OCZY!

(LIST DO REDAKCJI)

Żale pod adresem Magistratu!

Dwie miary. Dla jednych pobłażliwość, dla drugich kary. Estetyka magistracka w teorji i praktyce. O trotuarach.

(Dokończenie).

A teraz weźmy nasze trotuary! Jak ma się coś robić, to należałoby dobrze się namyśleć nad wykonaniem zadania. Przyszedł np. moment, że Magistrat zarządził układanie nowych luksusowych chodników w śródmieściu. Trotuary są ładne, ale ludność łamie na nich nogi. Do chwili bowiem ułożenia tych trotuarów, mieliśmy w Częstochowie gołoledź tylko w zimie, i to to tylko wówczas, gdy po deszczu chwycił mróz. Wówczas posypywano chodniki piaskiem. Nowe trotuary sprawiały, że wśródmieściu mamy tyle gołoledzi, ile razy pada deszcz. Wyszlifowane płyty w betoniarni robią się wówczas śliskie i ludzie, którzy noszą gumowe obcasy, (a tych jest znaczny odsetek) — poślizgują się, upadają i tłuką nogi. Przed wojną chodnikowe płyty betonowe zawsze były siatkowane na wierzchu, by przechodnie nie poślizgiwali się. — Nawet dla koni podkutych, by nie poślizgiwały się — wyciskają na asfaltach siatkę. Ale cóż! By to mieć na uwadze, to należałoby zaangażować do Magistratu ludzi z szeroką praktyką zagraniczną i krajową, a nie tak, jak się dzieje, że angażowane są siły niedoświadczone, posiadające tylko teorję i robiące doświadczenia kosztem obywateli płacących podatki komunalne.

Weźmy rzecz praktycznie. Mając architektów — Magistrat powinien opracować **dokładnie** plan robót koniecznych, i roboty te przeprowadzić przez robotników, zatrudnionych na robotach publicznych. Przecież możnaby użyć 30—40 robotników w różnych punktach miasta i połączyć trotuarami przedmieścia i boczne ulice ze śródmieściem. Magistrat ma przecież własną betoniarnię! Cóż więc stoi na przeszkodzie do zrealizowania tego? Struktura miasta naszego jest taka, że boczne ulice, rozrzucone na **wielkiej** przestrzeni — toną jesienią i zimą w błocie i są nie do przebycia. Słyszeliśmy, że z końcem grudnia r. b., Magistrat zwolnił z robót publicznych coś 800 robotników. Ciekawi są wszyscy, co też robotnicy ci zrobili pożytecznego dla miasta? Nikt bowiem nie wiedział nawet o prowadzeniu przez Magistrat jakichkolwiek robót.

Turski Franciszek.

Częstochowa, dnia 23.1.1032 r.

Waszą gazetą są „Nowiny Częst."

Śmiech -- to zdrowie!

PLOTKI Z B. B.

(B. B. oznacza kawiarnię B-ci Błaszczyńskich).

Przy stoliku siedzi młody człowiek z panną. Opodal zajmuje miejsce młoda, niezwykłej urody niewiasta.

—Proszę pani,—zapytuje wskazując oczyma na sąsiedni stolik młody człowiek, — czy nie wie pani, co to za jedna, ta młoda, piękna osóbka?

— Przedewszystkiem nie jest młoda, po wtóre daleko jej do piękności... Niech się pan bliżej przyjrzy, a ujrzy pan zmarszczki koło ust i oczu. Następnie niech pan uważa na uśmiech. Cały szereg sztucznych zębów... Pan pewno przekonany, że ten piękny kolor włosów, jest jej przyrodzoną własnością, a to zwykła kupiona peruczka...

— Panno Janko, dosyć szczegółów, — przerywa jej młody człowiek. Już te wystarczą, abym starał się usilnie poznać tę panią ..

* * *

— Doprawdy żal mi serdecznie państwa J; źle im się powodzi.

— Podobno oddalili pannę, zmniejszyli mieszkanie i odmawiają sobie najniezbędniejszych potrzeb — mówi otyła dama, przybierając współczujący wyraz twarzy.

— Pewno że żal... I to nawet bardzo... Gdyby jednak nie żyli nad stan, nie prowadzili lekkomyślnego trybu życia, nie popadliby w taką nędzę. Sami sobie ten los zgotowali — dowodzi szczupła, o rysach suchotniczych druga dama.

— Panie są w błędzie — przerywa im trzecia. Sytuacja pp. J. nie jest tak rozpaczliwa i obejdzie się bez współczucia pań. Oddalono wprawdzie pannę, gdyż nie wywiązała się należycie z swego zadania. A co się tyczy mieszkania: całe już wynajęte. Pan J. otrzymał świetną posadę w stolicy i już w najbliższych dniach będzie na stanowisku.

— To doprawdy wielkie szczęście! Jakże się niewymownie cieszę! — wykrzykuje otyła dama.

— Doprawdy nie potrafię pani wyrazić, jak mnie ta wiadomość uradowała. Przecież to tacy przyzwoici ludzie! Warci lepszego życia, niż tutaj ostatnio wiedli — egzaltuje się szczupła dama.

Lecz miny obu pań i ton ich głosu zadają kłam słowom.

———

(Perełki „Cyrulika").

PRZEBIEGŁY.

Pewna młoda ale obiecująca aktorka zaprosiła pewnego krytyka na herbatkę, chcąc zyskać jego względy. Mądra artystka robiła krytykowi wielkie nadzieje pod warunkiem, że napisze o niej pochlebnie po najbliższej premjerze. Sprytniejszy od niej krytyk w tydzień później pisze:

Artystka obiecuje wiele, należy czekać, czy obietnice te spełni.—

W KLUBIE.

Nudny członek White Club'u wszedł do palarni i przysiadł się do jednego z obecnych palaczy.

— Mam dobry kawał, rozpoczyna rozmowę, tylko nie wiem, czym go już panu opowiadał.

— Czy jest śmieszny?—pyta sąsiad

— Tak, bardzo śmieszny!

— Tak? Więc pan go jeszcze nie opowiadał!

ZE SPORTU

Święto gier polonji w Warszawie.

W dniu 2 lutego Polonja, najwybitniejszy propagator **gier** sportowych w stolicy, organizuje w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego „Swięto gier sportowych".

W dniu tym Polonja zademonstruje wszystkie swoje drużyny gier w ogólnej liczbie 17 zespołów liczących ogółem 70 zawodników! Zespoły te walczyć będą z zdrużynami dwunastu innych klubów stolicy i szkół.

Jest to pierwszy wypadek na tak szeroką skalę zakrojonej imprezy klubowej. W organizacji święta na uwagę zasługuje znaczna pomoc, jekiej udzielił Polonji Warszawski Ośrodek Wychowania Fizycznego.

Sporty zimowe w stolicy.

W niedzielę, o g. 11.30, na torze warsz. Tow. łyżw. odbyły się międzyklubowe zawody łyżwiarskie w zjeździe figurowej pań, panów, oraz w tańcu parami. Udział w zawodach zgłosili zawodnicy ze Lwowa, Katowic i Warszawy. Poza konkursem na specjalne zaproszenie WTŁ **startowała** mistrzowska para Polski p Bilorówna i p. kpt. Kowalski ze Lwowa—do pokazu jazdy figurowej parami.

Kalbarczyk w Opawie.

Kalbarczyk, nasz mistrz w jeździe szybkiej na lodzie, startował na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Opawie.

W biegu na 500 m. zajął Kalbarczyk drugie miejsce za mistrzem Austrji Riedlem (47,4 s.) w czasie 49,8 s., ustawiając nowy rekord polski. W biegu na 1500 m. znowu zajął drugie miejsce, również za Riedlem (2:30 6) w czasie 2:36 3, co stanowi również nowy rekord Polski. W biegu na 5000 m. zajął trzecie miejsce za austrjakami Riedlem i Peiterem w czasie 9:21,2.

We wszystkich trzech biegach Kalbarczyk pokonał najwybitniejszych łyżwiarzy węgierskich.

Prenumerata miesięcznie wynosi zł. 1 50 — Zamawiać można w biurze dzienników i ogłoszeń „RENOMA" (II Aleja Nr. 21) — oraz w Administracji (II Aleja 23). CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., w tekście — 30 gr., za tekstem — 20 gr. Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 4-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia do 10 wyrazów tylko 50 groszy. Wyraz 5 groszy.

Redaktor i wydawca: I. SIEMIATYCKI. **Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie, N. M. Panny 41.**